MONITOR

Na R. P. 1778.

Nro. XI.

Dnia 7. Lutego

Mości Panie Monitor

CZytałem z ukontentowaniem piſmo W. M. Pana przeſzłoroczne *ſub Nro. 99.* pełne roſtropnych uwag nad ludźmi uczonemi, wielorakim ich gatunkiem, użyciem, y dolą. Nie można niczym przyiemniey zabawić myśli, ani pożyteczniey uzyć mocy wy-

razow dla prawdy, iak w podobnym razie litości nad temi ludźmi, ktorzy, rzekłby kto, że z zaczarowania, im więcey ſą ſzacowani, tym mniey ſą ſzczęśliwemi. Za oddanie winney ſprawiedliwości gorliwym ſtaraniom P. Kommiſſyi Edukacyiney, około rozſzerzenia światła narodowego, y dobrym iey chęciom dla ludzi uczonych, mam ſzczegulne pobudki, iak nayżywſze WMPanu złożyć podziękowanie. Głos powſzechności uſty Jego wyrażony, nie może żywo nie dotknąć ſerca mego, ktore prawdziwym Oſob tak znakomitych y wielkich w Narodzie tchnie poważeniem. W niey ci to tylko ſzczegulna nadzieia (ale ią czas ma dopiero uſkutecznić) że JJPP. Podkomorzowie, Stolniki, Podſtolowie &c. znudzą ſię kiedyż tedyż zwykłym ich po domach prożnowaniem, przeſtaną bawić ſię drabowaniem przebutwiałych papierow granicznych, *de noviter repertis*

tis, kłocić ſpokoynego y ubożſzego ſąſiada, popełniać dawnym zwyczaiem *crimina*, a potym uwikławſzy ſię w proces, chcąc nie chcąc ſzukać wartogłowow prawnych, ktorych ia z przeproſzeniem WM. Pana, w liczbie proſtoduſznych Literatow umieścić prawdziwie nie mam intencyi; Lecz ieśliby to W. M. Pana, choway Boze, w czym obchodzić miało, umowmy ſię po przyiacielſku, aby ich w oſobney mądrości umieścić klaſſie. Jeżeli kiedy tak ſzczęśliwa w kraiu naſzym ziawi ſię rewolucya, niechybną mieymy nadzieię, że Literaci mimo ſzacunek, znaydą y względy, dzieląc ie z wartogłowami prawnemi. Coż gdy nam do tego ieſzcze przyśpieſzą *Codicem Stanislaïanum*, ktory na przyſzłym da Bog Seymie wydać dla kraiu zamierzono; y to nie mało zapewne umnieyſzy pieni, a więcey przyſporzy czaſu dla zatrudnionych nią dotąd, na inne zabawy, ktore, godzi ſię wrożyć, że na nauki obrocić zechcą.

Coś

Coś W.M. Pan namienił o Osobach dostoynieyszych, to mnie nie co zatrudnia. Prawda tak iest iasna, że na nią odpowiedzieć nie łatwo. Mowię to z doświadczenia, bo y ia w młodszym wieku maiąc nieszczęście dworskiey trzymać się klamki, widziałem w nim y wartogłowow prawnych, ktorych potrzebowano, y *Lizandrow*, ktorzy za rozrywkę służyli, y tych, o ktorych W. M. Panu wspomnieć nie przyszło. Nazwać ich nie umiem, ale z opisania może że się domyślisz; będzie to moim zdaniem gatunek *Lizandrow raffinowanych.*

Przy dworach, mianowicie wielkich, wiesza się pewna sekta Mędrkow. Cała ich zabawa, wyrozumiewać tylko gust Pański, iego skłonności, przywiązanie lub niechęć do czego. *Nota bene*, rozumiem Pana gruntownie uczonego, lecz często powolnego na cudze zdania,

nia, à ſekwito na żołtaczkę literacką choruiące. Wychodzi iaka kſiążka, dowiedzą ſię o niey z gazet, albo iak teraz, z nowo ziawionego Dziennika Warſzawſkiego, lub z katalogow kſięgarſkich: bieży natychmiaſt lokay z biletem, ale bez pieniędzy, proſić o kommunikacyą nowego dzieła dla przeyrzenia. Aliści na pierwſzey zaraz karcie, ciekawość iednym lub dwoma nie do ich widzi mi ſię zrażona ſłowy, odmienia ſię w nieſmak, kſiążka idzie na powrot, czaſem ledwie w dwoch kartach przerznięta, à Jchmość bez żadney inkwizycyi iuż gotowy z ſwoiey wyroczni ferują dekret, że Autor pracował nie użytecznie: Jeżeli to ieſt tłumaczenie, że zfałſzował Oryginał, nie umiał ięzyka, nie znał mocy ſłow, delikatności wyrazow, y tam daley. Dowiaduie ſię o tey kſiążce y ich Pryncypał; iako miłośnik nauk, chce po nią poſłać, ale go natychmiaſt ze wſzy-

ſtkich

ſtkich ſtron obſkoczą; (czaſem ſię trafi, że dla wielu razem mowiących, żadnego y nie zrozumie) y uprzedzą, że dzieło to niema ſmaku, że nie warte pracy czytania. Coż W. M. Pan na to mowiſz? Ci Jchmość nie ſążowemi chrząſzczami, co padaiąc na kwiat drzew rodzaynych, niſzczą go przed czaſem, y pozbawiaią piękney nadziei owocu?

Literatura naſza po długich wiekach ſwoiego zaniedbania, teraz ſzczęśliwie wzraſtaiąca, może bydź porownana do owego drzewa, co w długiey y przykrey zimie ze wſzyſtkich obnażone wdzięków, na wioſnę gdy cożkolwiek poczuie ciepła, natychmiaſt ſię wdzięcznym naturze wypłaca darem: ale ta dań w kwiateczkach tylko, trzeba pory, aby ią owoc poścignął. Lecz darmo, złośliwe robactwo pada nań gromadnie y ſzpeci.

Otoż

Otoż między innemi źrzodłami niedoli Literackiey, y nieſporego wzroſtu literatury, położmy y tę. Więcey byłoby ludzi uczonych, więcey wychodziłoby na świat Polſki dowcipnych płodow, gdyby ich z początku zaraz nie zrażano. Krytyka ieſt potrzebna, to prawda, ale należy pierwey napiſać ſię wiele, à potym krytykować: u nas przeciwnie krytykuią wiele, à mało ieſt takich, ktorzyby chcieli przyſiedzieć fałdow.

Miłą bardzo, Mości Panie Monitor, uczyniłbyś W. M. Pan *publico* przyſługę, wyzywaiąc tych *zoilow* do utarczki z pracowitemi Literatami na piśmie, bo iako mowi przyſłowie: *verba volant, ſcripta manent*. Mielibyśmy też y my rozrywkę, w ich krytyce znaleść co do ſkrytykowania. Ale to prożna nadzieia, gdy ia o to y teraz umyſł moy tą fraſzką zaprzątam, wielu z nich w tymże mo-

że momencie myśli może, iakby lisa w kartach ułożyć, zręcznie kredytora ośzwabić, wywinąć śię przed dłużnikiem, albo też chytremi szepty nieużytą iakiey Dafny wątli cnotę, dla rozgłoszenia potym iey słabości y chwalebnego nad nią zwycięstwa. Oddaię mię zatym przyiaźni W.M. Pana, zostaiąc uniżonym sługą

Muzofil LITERACKI.

